Opłacone ryczałtowo.

Rok III. Tarnów, dnia 10 grudnia 1922 r. Nr. 16.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO.

Kosztuje:
Kwartalnie . . . . . 800 Mk.
Za granicą . . . . . 1500 Mk.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3, I. P.

Cena numeru 60 Mk.
Cena ogłoszeń:
Cała strona . . . . . 40 000 Mk.
Za wiersz petitowy . . . 200 Mk.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Na służbie Państwa i Ludu.

Gdyby nie troska i obawa o przyszłość państwa, ludowcy mogliby być badzo zadowoleni z wyniku wyborów, mogliby cieszyć się i tryumfować. Odnieśli bowiem moralne zwycięstwo, — otrzymali pełną satysfakcję za niecną kampanję przez nar.-dem., socjalistów i tugutowców przeciwko sobie prowadzoną.

Świeżo mamy w pamięci okrzyki oburzenia tych stronictw na ludowców, że nie chcą rozwiązania Sejmu, że boją się wyborów, że chodzi im o mandaty, o wpływy, o partje, — nie dbają zaś o naród, o państwo, które wymaga utworzenia w Sejmie zwartej większości, do której Sejm pierwszy nie był rzekomo zdolny.

Klub ludowy zaś właśnie ze stanowiska **państwowego** przestrzegał przed zbyt pochopnem rozwiązywaniem Sejmu, który obok rozlicznych usterek i niedomagań miał jedną ogromną zaletę, był Sejmem czysto polskim.

Trochę dobrej woli, trochę myśli państwowej, dbałości o naród, a nie o swoją partję, — a można było utworzyć większość wspaniałą, silny rząd, któremu żadne mniejszości nie byłyby straszne. Że tak się nie stało, winę ponosi zacietrzewienie nar-dem., doktrynerstwo socjalistów i „ideowość“ tugutowców, — w treści swej jakże przypominająca ideowość, pryncypialność bolszewików, którzy wszak tylko ze względów ideowych zrównali chłopa z panem, bogacza z ubogim, a wszystko z ziemią.

Dopiero teraz, kiedy obce narodowości weszły do Sejmu w pokaźnej cyfrze 90-ciu, co wielcy politycy z obozu nar.-dem. przewidzieć byli powinni, narodowa-demokracja widzi ratunek państwa w połączeniu się 1 z 8 i z góry na jedynkę zrzuca odpowiedzialność, jeśli połączenie to nie nastąpi. Cokolwiek nastąpi, znowu na ludowców zaczną się ataki.

Pójdzie się z prawicą, krzyknie lewica, że Witos, że ludowcy pokumali się z obszarnikami i księżmi, — nastąpi porozumienie z lewicą, zarzuci prawica, że ludowcy poszli na służbę do żydów i Niemców.

Tymczasem ludowcy **na żadną służbę** do nikogo nie pójdą, bo są **i zostaną na służbie państwa polskiego i ludu polskiego.**

Państwo ludowi przedewszystkiem potrzebne, a bez ludu żadne państwo się nie ostoi.

Dajcie ludowi, tym ogromnym rzeszom bezrolnych, tym biedakom po wsiach i miastach pracę i chleb, dajcie szkoły, drogi, szpitale, dobre i sprawiedliwe ustawy, zapewniające bezpieczeństwo życia i mienia, dopomóżcie nam w uratowaniu marki, żeby ludzie mogli oszczędzać, zabezpieczać byt sobie i dzieciom, w miejsce dotychczasowych wyzwisk i kalumnji, rzucanych na lud i jego przywódców, — szanujcie ten lud polski, jak na to za swą pracę, skarby swej duszy i serca zasługuje, a wówczas o porozumienie nie trudno i ono niezawodnie nastąpi.

Jan Brodacki, poseł.

Nasze powołanie - odrodzić Ojczyznę!

Konstytucja nasza gwarantuje wszystkim warstwom wolność i równość, opartą na podstawach demokratycznych; a jednak można śmiało powiedzieć, że tej wolności i równości w Polsce niema, bo nie wszyscy z niej korzystają. Inne kraje i narody dawno już zaprowadziły u siebie wielkie reformy, my dopiero o nie walczymy, — wszystkie nas prześcignęły na polu pracy społecznej i ekonomicznej, — wszystkie są już bogate, a my biedni i nieporadni. — A dlaczego tak się dzieje? Bo lud, ta największa i najpotężniejsza część narodu drzemie jeszcze i dozwala się wodzić na pasku księżo-pańskim, — bo nie wierzy w swoje siły, aby mógł kiedyś zapanować i w Polsce rządzić. Lud polski musi się jednak starać i dążyć wszelkimi (godziwymi) sposobami do tego, aby Polska była państwem demokratycznem i ludowem. Polska musi być prawdziwie, nie połowicznie demokratyczna, a taka będzie tylko Polska przez lud odrodzona, bo ludu pracującego jest najwięcej i najwięcej on tej Polsce dał. Lud więc musi Ojczyznę odrodzić, musi być tym fundamentem, na którym mury Ojczyzny się oprą, a stanie się to

wtedy, kiedy ten lud zabierze się do pracy nad sobą i dla Ojczyzny, kiedy uwierzy w swoje siły i skupi się razem w jednym stronnictwie.

„Jaśnie wielmożni panowie" dbając tylko o swoje interesa, wygodne życie i syte żołądki, powodują zupełnie słusznie niezadowolenie wśród mas pracujących, a przez to osłabiają pracę twórczą, która przecież jest podstawą bytu państwowego. Ale państwu nic nie dają, ani z dorobku, ani z kapitałów, który z krwi i potu, no i głupoty chłopa zrobili. Sami kraj rujnują i państwo prowadzą nad przepaść, a potem krzyczą, że „lewica" rządzi i prowadzi państwo do ruiny. Rozdzierają się, że w Polsce jest źle, a sami są powodem zła, bo żadnej ofiary ze siebie nie zrobią, aby było lepiej. Oni obdzierają państwo, wywożą pieniądze za granicę i tracą je na rozpustę, a gdy trzeba skarb zasilić, to opowiadają cuda o markach na wsi i krzyczą: „niech chłop płaci". Sami prowadzą miljardowe nieraz geszefta z żydami, a wołają, że „lewicowcy" żydom kraj zaprzedają, choć chłop tylko z konieczności coś żydowi sprzeda! Sami szachrują, a rozdzierają się: „trzymajcie złodzieja"! To jest taktyka obszarników i magnatów.

Tak Panowie! Lud sam rozumie, że z żydami nie można i nie wolno „interesu robić", — że winniśmy popierać tylko nasz polski handel i przemysł, — to z nas chłopów każdy dobrze rozumie, a tylko jeżeli się trafi, że nasz brat ciemny i nieporadny, nie mając innego wyjścia, sprzedaje coś żydowi, to znowu nie jest taka zbrodnia, bo on to robi czasem z musu, a czasem z nieświadomości, ale wy to robicie umyślnie — z przyzwyczajenia. Choć zresztą chłopów jest tak ogromna ilość, oni razem nie dają jednak żydom tyle zarobku, ile wy panowie, choć was jest garstka.

Polska w takim stanie, w jakim jest dzisiaj, nie może się rozwijać i być silną. Żeby państwo było silne, trzeba trzeba żeby naród był silny; żeby zaś naród był silny, muszą bogacze ustąpić, a ludowi trzeba dać ziemię i ochronę przed wyzyskiem, aby go do państwa przywiązać.

W Polsce najliczniejszym i najważniejszym żywiołem są chłopi; jest ich najwięcej i dają ze siebie pracę, oraz żywią resztę narodu, często próżniaków i darmozjadów. Chłop to nietylko rolnik, bo jego czarna dłoń wykonuje inne rzemiosła. Chłop nie ma stróżów, odźwiernych, lokai, nianiek, kucharzy, fornali i innej zgrai. Chłop sam sobie wystarcza — pracuje nie 8 godzin, ale 16, jemu nic za darmo do ust nie idzie, a jeszcze go ciągle chcecie spychać na szary koniec, żeby nigdy prawdziwego słonka wolności nie oglądał! Czy mu się to nie należy? Czy kto w społeczeństwie jest więcej od chłopów zasłużony?

Dlatego lud musi mieć wszystko to, co mu się należy, a więc ziemia musi godziwie przejść w posiadanie ludu, bo lud na tej ziemi pracuje, a sprawiedliwość mówi, że „ziemia musi należeć do tego, kto na niej pracuje". Lud musi dostać swoje prawa, a jeżeli ich nie dostanie dobrowolnie, to je musi zdobyć. — Lud zrzuciwszy pęta i zrozumiawszy swoją godność, a mając dosyć sił i praw, poczuje w sobie głos Boży i powołanie do czynu. Ten głos mówi ludowi, że los jego własny i całego państwa jest w jego ręku!

Niechaj więc obłudni ludzie nazywają ruch ludowy szkodliwym dla państwa! Niech oczerniają i sam lud i przewódców ludu! Niech faryzeusze nazywają „ludowców" bezbożnikami, my nie zlękniemy się tego, bo niegdyś faryzeusze nazywali tak samo wyznawców Chrystusa! Lud spokojnie pójdzie za swoją myślą przewodnią! Lud nie głosi doniosłemi słowami hasła „Bóg i Ojczyzna", ale to hasło ma w sercu! Ten więc lud zdobywając swoje prawa, będzie się kierował nie w słowach, ale w czynach, tem wzniosłem hasłem i będzie sobie prawa zdobywał tak, iż nie naruszy sprawiedliwości, bo tylko ludzie wrodzy idei ludowej mogą mówić, iż żądania ludu sprzeciwiają się sprawiedliwości. Lud nie chce wywyższenia swojego, a krzywdy warstw innych, ale chce sprawiedliwości. Czemuż więc wrogowie zaprzeczają mu jego powołania?

Zwycięstwo idei ludowej przepowiadali wielcy wieszcze i wielcy myśliciele, a tymi wieszczami byli Polacy i proroctwa ich odnosiły się do ludu polskiego.

Wszystek lud już zrozumiał swoją godność, zrozumie też swoje powołanie i zwycięży. Jednak, aby zwyciężyć, musi naprzód swoją słabość, czyli siebie zwyciężyć. Musi się skończyć to wytykanie jeden drugiemu: Tyś „piastowiec", a ty „wyzwoleniec", „ty taki, a ty inny". Lud musi się zastosować do słów, które niegdyś wyrzekł Kościuszko: „Do celu jednego wszyscy winniśmy się zjednoczyć".

Ludu Polski! Zrozum wreszcie swoje powołanie! Stań pod jeden sztandar, utwórz jedno silne Polskie Stronnictwo Ludowe, a dokończysz zwycięskiej walki. Pięć lat trwania Sejmu niech będzie wielkim dniem pracy. Organizacja i oświata niech ci daje siłę ducha! Wtedy dojdziesz, Ludu Polski, do zwycięstwa, odrodzisz siebie i Polskę!

Aleksander Buczka.

Historyczne chwile.

Otwarcie nowego Sejmu i Senatu. — P. Rataj (P. S. L.) wybrany marszałkiem Sejmu 252 gł. — P. Trąmpczyński wybrany marszałkiem Senatu 56 gł. — Wybór prezydenta Rzeczypospolitej nastąpi 9-go grudnia b. r.

Pierwszy Sejm odrodzonego państwa polskiego należy już do przeszłości. — Po czterech latach pracy zakończył on w dniu 27 listoppada swoje istnienie. — Zjechali się na jego ostatnie posiedzenie niektórzy starzy i wszyscy nowi posłowie — i usiedli na swoich miejscach w uroczystym nastroju, — poczem marszałek Trąmpczyński pożegnał go i rozwiązał przemową, w której wyliczył zasługi jego czteroletniej działalności.

Sejm odbył ogółem 342 posiedzeń, uchwalił 571 ustaw, z tych 166 dotyczyło organizacji państwa i wymiaru sprawiedliwości i 182 skarbowości.

Wydawano o Sejmie — mówił marszałek — za często ostry sąd, a zapomniano, że jednak ten Sejm w przeciągu krótkiego czasu umiał zaprowadzić w wielu gałęziach naszej państwowości pewien prawny porządek, że w chwilach przełomowych dla kraju umożliwiał zbiorowy wysiłek w interesie państwa, np. w czasie najazdu bolszewickiego i przy uchwaleniu konstytucji.

Po mowie marszałka i zamknięciu posiedzenia odbył się w gmachu sejmowym dla byłych i nowych posłów raut, czyli zabawa gościnna, w której wziął udział także Naczelnik Państwa. Zaraz nazajutrz, we wtorek w południe, nastąpiło otwarcie nowego Sejmu. Zrana odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym, odprawione przez ks. Arcybiskupa Kakowskiego. — Obecni na nim byli: naczelnik państwa, ministrowie, posłowie, senatorowie i posłowie obcych mocarstw. Po nabożeństwie kapela wojskowa zagrała „Boże coś Polskę", poczem nowi posłowie udali się na ul. Wiejską do gmachu sejmowego. — Po godzinie dwunastej w południe przybył do Sejmu naczelnik państwa i otworzył go przemową, w której między innemi zaznaczył, że „obecny Sejm jest pierwszym Sejmem, opartym na konstytucji, co stało się punktem zwrotnym w życiu państwa, które tem samem wychodzi z okresu tymczasowości, a wstępuje na drogę normalnego rozwoju". Ogłosił Sejm za otwarty i powołał na tymczasowego marszałka najstarszego wiekiem posła poznańskiego Browschorda, poczem wszyscy posłowie złożyli ślubowanie w słowach następujących: „Ślubuję uroczyście jako poseł na Sejm Rzeczpospolitej Polskiej wedle najlepszego rozumienia i zgodnie z sumieniem rzetelnie pracować wyłącznie dla dobra Państwa polskiego, jako całości".

Pierwsze to posiedzenie drugiego Sejmu zakończono uchwaleniem tymczasowych przepisów co do porządku obrad w Sejmie, poczem popołudniu o godzinie 4-tej nastąpiło w sali posiedzeń Sejmu otwarcie Senatu w ten sam mniej więcej sposób, co i Sejmu.

Na tymczasowego przewodniczącego Senatu powołał naczelnik państwa najstarszego wiekiem senatora p. Bolesława Limanowskiego (PPS.), który zagaił posiedzenie dłuższym przemówieniem i zakończył słowami: „Niech ukochana nasza Rzeczpospolita wzniesie się jak najwyżej, niechaj się sprawdzą słowa poety:

Na wiekowych nieszczęść niwie, już nie pusto, nie żałośnie, — nigdzie, nigdzie już nie ciemno, wszędzie jasno, sprawiedliwie, i promieniejąca miłością, w której urzeczywistniają się tylko prawdziwa wolność i braterska równość, stanie się Rzeczpospolita Polska wzorem dla innych narodów i znów garnąć się do niej będą i pójdzie ona — jak to przewidywali nasi wieszcze — przodem w pochodzie postęppowym ku lepszej, piękniejszej przyszłości".

Po przemowie przewodniczącego senatorowie — podobnie jak posłowie — składali przysięgę. — Uchwalono tymczasowe przepisy obrad i w ten sposób minął wielki i uroczysty dzień otwarcia drugiego polskiego Sejmu i pierwszego Senatu.

W piątek 1-go grudnia o 11-tej przed południem rozpoczęło się drugie posiedzenie Senatu, celem wyboru marszałka. Po głosowaniu ustalono, że na p. Trąmpczyńskiego (ZLN.) padło 56 głosów, na p. Praussa 40 głosów, czyli **Marszałkiem Senatu został wybrany p. Trąmpczyński.**

Tego samego dnia o 4-tej popołudniu rozpoczęło się drugie posiedzenie Sejmu, celem wyboru marszałka Sejmu. — W głosowaniu otrzymał p. Rataj (PSL.) 252 głosy i Śmiarowski (Wyzwolenie) 177 głosów. — **Większością więc 75 głosów wybrany został marszałkiem Sejmu p. Rataj.**

Trzecie posiedzenie Sejmu rozpoczęło się w sobotę 2-go grudnia o 1-szej w południe, na którem wybrano wicemarszałków; wybrani zostali: Osiecki (PSL.), Moraczewski (PPS.), Sejda (ZLN.), Gdyk (Ch. D.) i Poniatowski (Wyzwolenie).

Wicemarszałkami Senatu zostali wybrani: Bojko (PSL.), Woźnicki i ks. Stychel.

Pozostaje jeszcze do wykonania najważniejsze zadanie nowego Sejmu; **wybór prezydenta Państwa,** który się ma odbyć w 7 dni po ukonstytuowaniu się Sejmu, a więc po wyborze marszałków Sejmu i Senatu, t. zn. w sobotę 9-go grudnia, — poczem na czoło polityki wysunie się stworzenie w Sejmie silnej większości, na którejby się mógł oprzeć czynny, mocny, dbały o dobro państwa i ludu rząd. — Kto będzie prezydentem państwa? Jakie stronnictwa przystąpią do tworzenia większości i rządu? Trudno to jeszcze dziś odgadnąć. Najbliższe dni przyniosą nam i pod tym względem stanowcze wyjaśnienia.

———o—o———

UKONSTYTUOWANIE SIĘ KLUBU I ZARZĄDU P. S. L.

Natychmiast po uroczystościach sejmowych zebrał się Klub PSL., złożony z byłych i nowych posłów na wspólne pożegnalne posiedzenie. — Okolicznościową mowę wygłosił prezes Witos, odpowiadał mu b. poseł Wasilewski, poczem prez. Witosowi urządzono burzliwą owację. — Prze dalsze 3 dni obradowano nad sytuacją polityczną. Wybrano komisję regulaminową, która przedłożyła projekt regulaminu, przyjęty przez Klub po dłuższej dyskusji, z wyjątkiem art. 7 i 8, traktującego załatwienie spraw i próśb wyborców w odnośnych władzach i ministerstwach. Wymienione artykuły przyjdą jeszcze raz pod obrady.

W dalszej dyskusji nad sytuacją polityczną i położeniem Państwa — postanowiono wybrać Komisję programową, mającą wygotować program najpilniejszych zadań Sejmu i zwrócić się z tem do innych Klubów, celem wezwania do wspólnej pracy i zrealizowania odnośnego programu. Jaki będzie rezultat tej pracy, niewiadomo. — W każdym razie ogół społeczeństwa dowie się, jak pojmują pewne stronnictwa pracę dla ludu i ratowania państwa, — kto jest za naprawieniem rozpaczliwych stosunków w państwie i przyjściu z pomocą biednej bezrolnej i małorolnej ludności.

———o—o———

KUPUJCIE PAŃSTWOWĄ POŻYCZKĘ ZŁOTĄ!

Pożyczka Złota, wprowadzona przez rząd nasz, daje obywatelowi wielorakie korzyści:

Oprócz 8% od wyłożonego kapitału ,pozwala mu po upływie lat 5-ciu odebrać swój wkład we frankach szwajcarskich lub w odpowiedniej sumie marek.

Przeczytajcie prospekt 8% Państwowej Pożyczki Złotej, a przekonacie się, że dąży ona do uregulowania naszych stosunków walutowych i tem samem do odbudowania finansowego Rzeczypospolitej.

Uczcie się obywatele dobrego gospodarowania swoimi kapitałami i zarazem budujcie dobrobyt skarbu polskiego.

Państwo im więcej ma obywateli dbałych o własną przyszłość, tem jest bogatsze i stoi na tem twardszych podstawach

———oo———

Czy z miłości dla ludu?

Jak dochodzą wieści, magnaci polscy podwyższyli ceny drzewa budulcowego z 20.000 na 50.000 (pięćdziesiąt tysięcy) Mkp. za 1 metr kubiczny.

Wobec takiej ceny drzewa, nie może być mowy o tem, by ktokolwiek z bezdomnych mógł sobie jaki taki domek pozstawić, lecz musi swój nędzny i tułaczy żywot prowadzić, jeżeli już nie pod płotem magnata, to w najlepszym razie w norze z czasów wojny, które nie wszędzie jeszcze zasypano.

Drzewo, które ich nic nie kosztuje, bo podatki z lasów płacą maleńkie, a od daniny z lasów zostali zwolnieni, — a na które magnaci taką postawili cenę, ma iść za granicę (Francji, Anglji), bo to kraje, mające silną walutę, więc mogą płacić nawet więcej niż 50.000 Mkp. My chłopi jednak i robotnicy mamy się natomiast zadowolić, że „opiekunowie“ ludu z pod sztandaru ósemki będą za sprzedane drzewo aż do obrzydzenia hulać, chwaląc się przytem przed obcemi, że Polska jest mlekiem i miodem płynącym rajem. — W Polsce zaś Bogiem a prawdą wśród sfer chłopsko-robotniczych ustaje nawet zawieranie związków małżeńskich z powodu nędzy mieszkaniowej i braku materjałów budowlanych, bo choć one są, to idą z rąk obszarników za granicę, bo cóż ich sytych, nie znających co głód i chłód, nędza ludu polskiego może obchodzić?

Wielmożni z ósemki zrobili tą podłą manipulację z drzewem dopiero po wyborach do Sejmu i Senatu, bo gdyby ją byli zrobili przed wyborami, byliby nawet najgłupszych swoich zwolenników nauczyli rozumu i tem samem ich od siebie odwrócili. Niechże się teraz ci zbałamuceni popatrzą na robotę ósemki, czy zgadza się ona z hasłem: „Bóg i Ojczyzna“!?

Lud jednak nie pozwoli na to, by uprzywilejowani drwiąc z jego nędzy, działali na jego szkodę, bo lasy, chociaż są niby dotychczas własnością jaśnie wielmożnych, to one jednak były i są pielęgnowane rękami i pracą ludu, a okupione krwią i niejednem życiem z ludu, podczas obrony Ojczyzny, więc nie ktoś obcy, ale lud ma przedewszystkiem prawo z nich korzystać, zwłaszcza dziś, gdy żyje tyle wdów i sierót bezdomnych w nędzy, a nie mają gdzieby głowy skłoniły.

Magnaci, którzy z łakomstwa na pieniądze samowolnie sprzedają drzewo za granicę, — popełniają zbrodnię wobec ludu i państwa, więc odnośne władze powinny ich pociągnąć do odpowiedzialności, i to zawczasu, by doprowadzony do ostateczności lud sam nie był zmuszony tego uczynić. **Antoni Czudo**, wójt.

——o—o——

Odprawa oszczercom.

Gdy się w dzisiejszych czasach bierze niektóre gazety ludowe, a między niemi i „Lud katolicki“ do ręki, to naprawdę wielki wstyd musi ogarnąć każdego uczciwego i kulturalnego człowieka, że w Polsce podobnie ogłupiające ludzi gazety mogą wychodzić i mieć jeszcze czytelników. Bo w całym chyba świecie nie ma już nic podobnego, bo wszędzie indziej gazety, zwłaszcza katolickie są po to, aby czytelników pouczały, umoralniały, czystą prawdę i tylko prawdę pisały, — u nas zaś taka ścierka p. t. „Lud“ a raczej „Brud katolicki“ nazbiera śmierdzącego kału, który tylko na podwórkach plebańskich rośnie, bo gdzieindziej go niema — i nim ciągle ludowców obrzuca.

Obelgi, urągania i zohydzanie ludzi, których chyba Opatrzność Boska zesłała dla Polski, aby w ciężkich chwilach pomogli do jej budowy, robi się tam zbrodniarzami, odsądza się od czci, wiary i patrjotyzmu. Judzi się wiecznie i wyrczy przeciwko takiemu genjalnemu wodzowi chłopskiemu, jak Witos, a rzeczywistego brudu gnoju i smrodu u siebie nie widzi, choć jest tam tego wszystkiego więcej, jak w słynnej stajni Augjusza — i pewnie sam Herkules nie dałby. sobie z tym gnojem klerykalnym rady, gdyby mu go przyszło wyrzucać.

Księża, panowie i wszyscy pobożni klerykali, którzy przez całe stulecia chłopa za zwierzę nie mieli, — udają dziś obrońców ludu, — oni, którzy chłopem poniewierali jak bydlęciem i ssali z niego krew, że był do cienia a nie do człowieka podobny, — litują się dziś nad jego dolą, — oni, którzy kobiety uważali za stworzenia nieczyste i dlatego może dozwalali na prawo pierwszej nocy poślubnej młodej wieśniaczki z magnatem, — wdzięczą się dziś do kobiet, idą gdy potrzeba do kobiet po ich głosy. Oni wreszcie, którzy rozgrzeszali magnatów z gwałty, bezprawia, zabójstwa, mordowanie chłopów i rozpijanie ich w pańskich browarach, odmawiają dziś rozgrzeszenia mężczyznom i kobietom i młodym niezepsutym dziewczętom za to, że głosowali za jedynką! — Zaprawdę, krew się burzy i ścina w żyłach już nie z oburzenia ale z pogardy do takich księży, którychby dziś Chrystus z pewnością się wyrzekł i na męki piekielne posłał, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów!

Jakto? To w wolnej Polsce, wywalczonej najcięższemi ofiarami chłopa polskiego nie wolno mieć wolnej woli, — nie wolno się bronić, walczyć o zdobycie praw i lepszego losu, chociażby z chłopa pasy darto i wyzyskiwano go na każdym kroku? Za to się ma chłopów wyganiać do piekła i kazać jeszcze milczeć, gdy się przeciwko nadużyciom i nadużywaniom religji św. do polityki chłopska, wolna już dusza buntuje?

Nie! wolno jest walczyć każdemu uciemiężonemu o poprawę swej doli, o wyrwanie ciała z jarzma niewoli, bo i Chrystus nie do bogatych przyszedł i nie z bogatem obcował, tylko z biednemi rybakami — i jak nas uczy Pismo św. — nie króla Heroda, ani nie bogatych i obłudnych faryzeuszów za apostołów sobie wziął, tylko biednych rybaków! — A czemuż to następcy Chrystusa kapłani bratają się tylko z możnemi, bawią się w ich towarzystwie, a nie zniżą się za przykładem Chrystusa do maluczkich, ubogich, czemu sami dbają tylko o pełne żołądki, o pieniądze, grunta, skoro przecie Pismo św. wy

raźnie powiada: „Że prędzej wielbłąd przejdzie przez ucho igielne, niż się bogacz dostanie do Królestwa Niebieskiego“! — Dlaczego to się dzieje? Bo księża nasi dla mamony odeszli daleko od świętej nauki i zasad Chrystusowych. — Bo kapłani nie Boga dziś, ale złotego cielca czczą, — bo mówią tylko dużo o wzniosłych ideach Chrystjanizmu, ale sami daleko od niego odbiegli.

I to już Bogu dzięki rozumie lud wiejski, on już dziś nietylko bezkrytycznie słucha co mu ksiądz nagada, ale także rozmyśla, zastanawia się i powiada: Księdzu wierzę w kościele i to wtedy, gdy Ewangelję św. czyta, bo tam jest prawda, przez samego Chrystusa na świat przyniesiona, ale wszystko co poza kościołem głosi ksiądz, jest bardzo często kłamstwem i to potwornem. — Wiedzą o tem bardzo dobrze księża i dlatego wynajmują sobie różnych chłopów zaprzańców, ich zapraszają na szklankę herbaty i kawałek kiszki (bo smaczniejsze kąski ksiądz sam z gospodynią zje) i za tę łyżkę nędznej strawy sprzedają siebie i swoje rodziny, — robią się z powrotem niewolnikami, — tam ksiądz pańszczyźnianą duszę w nich pakuje — Ci to pomalowani nowym pokostem hajduki i dziady kościelne, najmity i służalcy — skomlą u ludu o głosy dla katolicko-ludowych, — oni rozsprzedają „Lud katolicki“. — Czy się to zawsze uda? Udawało się niestety do czasu — jak do czasu dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie, — ale dziś już coraz mniej tych chłopskich judaszów, a coraz więcej chłopów wolnych, w całym znaczeniu chłopów obywateli, co wiodą bój o chłopskie prawa, wykazali co umieją i potrafią zrobić. I oto jak niegdyś stworzyli z Witosem na czele „cud Wisły“, rozbijając w puch wrogów Ojczyzny naszej orężem krwawym, zaryci głęboko w piaskach mazowieckich, tak samo przy wyborach stworzyli drugi cud jedności chłopskiej i zwyciężyli! Zwyciężyło PSL. na całej linji, zwyciężyła chłopska jedynka, zwyciężyła wolna, rwąca się do lotu i czynu chłopska dusza nad duszą pańszczyźnianą, za co cześć i chwała, oraz gorąca podzięka należy się ludowi polskiemu.

Grzmot.

—oo—

Pająki.

„Pająk wśród winogradu obrawszy mieszkanie.
Na muchy tam żyjące czynił polowanie.
Lecz gdy czas winobrania nastał oznaczony,
Wraz z winem i muchami został roztłoczony“.

Kościół przyrównywany bywa do winnicy, księża powinni być pracownikami, co winnicę pańską uprawiają i ochraniają przed owadami i robactwem, — niestety pewna ich część zapomina o swem zadaniu i powołaniu — i zwłaszcza w okręgu tarnowskim są tacy, których sprawiedliwie przyrównać trzeba do owych pająków, co wśród winogradu obrały mieszkanie.

Kilka obrazów tych pająków-krzyżaków pokazujemy światu, a w jakim celu, to się niżej okaże.

Nazwisk ich i miejscowości z rozmysłu nie przytaczamy dlatego, ponieważ chodzi nam nie o osoby, lecz o rzecz samą.

Oto przewielebny ksiądz proboszcz we wsi Takwszędzie lub Takpodobnie.

Publicznie oświadczył w kościele, że jeśli ma być Polska ludowa, to lepiej niech będzie bolszewicka.

Biednemu robotnikowi, który po 25 latach ciężkiej pracy na Górnym Śląsku założył w tej wsi sklepik, nie daje żyć, zabraniając dzieciom w szkole, a wszystkim w kościele kupować w tym sklepiku dlatego, bo właściciel czyta podobno „Naprzód“.

Niedaleko stamtąd — w innej parafji — jest ksiądz wikary, który wybierał od ludzi złote i srebrne monety na nowy kielich, co nie przeszkadzało księdzu dobrodziejowi swej kochance te pieniądze dawać, z czem się ta nie taiła. Kielicha nowego doczekają się parafjanie, gdy sami zamówią tenże u złotnika i zapłacą.

W innej parafji owieczki, a raczej mrówki pracowite, odnowiły zniszczony przez wojnę kościół. Ksiądz proboszcz żąda umieszczenia tablicy ze swoim portretem, że to on kościół odnowił, — w dodatku wybiera przymusowo składki na tę tablicę i portret swój.

Nic też dziwnego, że taki pająk nie chciał pochować chłopu 2 dzieci, które w jednym tygodniu zmarły, ponieważ ojciec nie miał grubych tysięcy, jakich ksiądz za pogrzeb zażądał, — to też nic dziwnego, że rozżalony chłop wybuchnął. To tak w piśmie św. stoi, że ojciec płacze swych dzieci, a ksiądz pieniędzy?

Na jeden wiec ludowy ksiądz katecheta wprowadził dzieci szkolne z gwizdkami, każą im na dany przez siebie znak gwizdać i wyć. Ładny katecheta, co zamiast wszczepiać w serca dzieci miłość bożą, zasiewa tam jad partyjny, nienawiść, truciznę.

Czyż trzeba wspominać o tych rozlicznych wypadkach, gdzie duszpasterze z ambony robią ujeżdżalnię wiecową, grożą ludziom ogniem piekielnym za głosowanie na jedynkę?

Co lepsze — te właśnie pająki ludowców odsądzają od czci i wiary, — belki w swojem oku nie widzą, a źdźbło w oku ludowca nazywa się u nich bagnem czy kałużą, w której się Polska topi.

Hej pająkowie! skończyło się nasze milczenie, role się zamienią, — my teraz będziemy oskarżać, wy zasiądziecie na ławie oskarżonych, bo się wam to dawno należało.

W pracy naszej będzie nam pomocne stronnictwo katolicko-ludowe, w tarnowskim okręgu mające swą siedzibę, — widocznie dlatego, że gdzieindziej wybryki księży poskramia biskup, a w Tarnowie ks. biskup Wałęga jest widać ślepy i głuchy na zło, jakie w jego djecezji zakradło się, — lub co gorsza, nie czuje się pewno na siłach, by wystąpić z niem do walki, — dlatego zakłada partję katolicko-ludową z panem Matakiewiczem i ks. Czujem na czele, żeby zło to zwalczyła, żeby jak najrychlej urządziła winobranie, podczas którego pająki zostaną roztłoczone.

W pracy tej „Lud polski“ będzie szczerze pomocnym „Ludowi katolickiemu“, — nie pozwoli tylko, żeby niewinne i pracowite mrówki były również roztłaczane.

Paweł Ubrzeż.

—oo—

Już czas nadsyłać prenumeratę na „Lud Polski“ na rok 1923.

Czytajcie pilnie, prenumerujcie i jednajcie czytelników dla waszej chłopskiej gazety „Lud Polski“. Kosztuje kwartalnie na rok 1923 800 mkp., półrocznie 1800 mkp., rocznie 3000 mkp., numer pojedynczy 60 mkp.

—oo—

Prawda o katolicko-ludowych.

W tygodniku łobuzersko-rozbijackiego stronnictwa, zwanego szumnie „katolicko-ludowym" ,w t. zw. „Ludzie katolickim" pojawiła się fabrykowana na jakiejś plebanji korespondencja, pełna najpodlejszych oszczerstw i kalumnji na moją osobę. Powiedziane tam jest, jakoby „pod moją komendą na wiecu w Zakliczynie w dniu 23 października b. r. została zorganizowana bojówka, która biła łagami uczestników".

Otóż stwierdzam, że artykuł ten od początku do końca przesycony jest samemi łgarstwami, jakie tylko z pod pióra poświęconej ręki wyjść mogą, bo zwykły — nie katolicko-ludowy — nigdyby się na podobną podłość nie zdobył. — Najlepszy dowód, że „prawdomówny" korespondent nie położył pod nim swojego nazwiska w obawie, aby się przed kratki sądowe nie dostał. A co jest właściwie prawdą o wiecu w Zakliczynie?

Prawdą jest to, co nietylko ja, ale i parę tysięcy uczestników na własne oczy widziało, że nietylko ja, ale wogóle nikt żadnej bojówki na wiec nie zorganizował, — dopiero wtedy, gdy Jan Musiał, agitator endecki (a nie członek stronnictwa, jak kłamie „Lud katolicki") i Oleksik zaczęli uprawiać ustawiczne krzyki i przeszkadzali w poważnych obradach, pozbawieni cierpliwości chłopi i więcej zapaleni młodzi ludzie wyrzucili mącicieli z wiecu, w czem nietylko udziału nie brałem, ale nawet niczego nie widziałem, **bo mnie tam wtedy jeszcze nie było.**

Nie dziwię się wcale „Ludowi katolickiemu", że bierze w obronę Gagatka, bo pono „bratnie dusze zawsze się znachodzą" i wspomagają, inwalidzi jednak, których cały szereg krzywd nosi Dr Gagatek na sumieniu, inaczej Dra Gagatka osądzili i nie dali mu przemawiać.

Gdyby był jednak nie sprowokował słuchaczy wichrzycielską mową, byłby go nikt nie zaczepiał. — Jakżeż atoli prawdomówny korespondencie „Ludu katolickiego" możesz pisać, że dopiero policja go obroniła, kiedy musiałeś widzieć, jeźliś nie był ślepy, że tam wtedy żadnego policjanta nie było i że nie kto inny, tylko ja właśnie zastawiałem drzwi kamienicy, do której wpadł nakryty szuflą Dr Gagatek, swoją osobą narażając się na niebezpieczeństwo zemsty ze strony tych, którzy chcieli wykonać samosąd na swoim krzywdzicielu.

Czy może nie tak było? Czy szanowny korespondent może wskazać choć jednego człowieka, któryby stwierdził, że ja organizowałem bojówki lub kazał bić kogokolwiek? Czy możesz to potwierdzić?

Taka jest prawda o wiecu w Zakliczynie.

Że „Lud katolicki" napisał inaczej, wcale się nie dziwię. Wszak artykuły wasze przesycone są nienawiścią do wszystkich polskich stronnictw, a nawet i do tych, do których należy większość duchowieństwa i to nietylko wikarych jak wasze, ale nawet biskupów (np. Zw. Lud. Narodowy) — sieją gorsze zło i demoraizację od komunistów żydów i wszelkich wrogów kościoła św.

Obrzucacie nas, którzy mamy religię w sercu, a nie na języku, błotem, — robicie heretykami endecję, odsądzając wszystkich od czci i wiary i przedstawiając jako wrogów wiary św. i kościoła, a czy wyście są godni rozwiązać rzemyki lub nawet pocałować koniec trzewika takim bądź co bądź patrjotom, jak arcybiskup Hryniewiecki, męczennik za wiarę i polskość, lub choćby arcybiskup Teodorowicz, ks. biskup Sapiecha i wielu innych?

Wybyście może i z chęcią ponieśli męczeństwo, ale za pełną kieszeń, nabitą pieniądzmi, gdyby wam jej kto chciał uszczuplić, — albo w obronie nadętych brzuchów, gdyby wam kto z nich chciał kapeczkę sadła upuścić, — ale za poświęcenie się w obronie wiary św. i kościoła nigdybyście się nie zgodzili, bo wątpliwe, czy sami w tą świętą wiarę wierzycie, skoro ją ciągle poniżacie i do niskich celów nią się posługujecie. — Wy jesteście tylko zdolni z domów Bożych robić jaskinę zbójców, handlować świętościami religijnemi i tem wszystkiem, co ludowi najdroższe, a wszystko dla swoich egoistycznych celów i z zemsty za to, że lud stracił do was wiarę i wszelki szacunek, jaki dotąd miał.

A że się tak stało, nie nasza wina. Kto wprowadza politykę do miejsca świętego, gdzie chwała Boża a nie politykowanie powinno mieć miejsce, — kto buntuje przy ołtarzu i przy spowiedzi żonę przeciw mężowi, dzieci przeciw rodzicom, uczniów przeciwko swoim wychowawcom, — kto w kościele rozdaje miesięcznik poświęcony czci Najśw. Marji Panny p. t. „Chorągiew Marji" z wezwaniem, że: kto nie głosuje na 12, nie jest sługą Marji, — a takie wypadki miały miejsce, — tego słusznie spotyka zamiast szacunku pogarda, — zamiast posłuszeństwa niewiara. Czy 90% duchowieństwa, które się wstydzi należeć do waszej maleńkiej grupki, nie powiedzą tego samego, co ja tutaj napisałem?...

Walczycie ze wszystkiemi stronnictwami, stojącemi na gruncie narodowym i religijnym wy arcykatolicy-faryzeusze, — ale dopuściliście z lekkiem sercem do zwycięstwa wrogów kościoła i wiary św. — żydów. Dlaczego? Bo i na Kresach są księża, co poszli za waszym przykładem i walczyli naśmierć i życie z ludowcami, przez co żydom, Niemcom i Rusinom ułatwili nabycie mandatów.

Uderzcie się w piersi nareszcie, nawróćcie z tej nieszczęsnej drogi, bo ludowców i tak nie zjecie. Idźcie raczej między lud w myśl słów Chrystusa z miłością a nie z rozbijaniem i tak słabej solidarności ludowej, w przeciwnym razie doczekacie się tylko pomnika hańby zamiast zasług.

Karol Regiec.

—o—o—

Osady żołnierskie.

Ministerstwo spraw wojskowych przystępuje do układania spisu pierwszej kolejki żołnierzy, ubiegających się o grunt we wschodnich ziemiach państwa polskiego. Ubiegający się o zatwierdzenie w pierwszej kolejce roku 1923, winni wnieść podanie do tego dowództwa okręgu korpusowego, na którego obszarze stale mieszkają. W kolejce wiosennej mogą uzyskać zatwierdzenie wyłącznie żołnierze, zwolnieni z wojska, zaszczyceni odznaką wojskową lub krzyżem, rolnicy z zawodu, przeważnie tylko żonaci, gotowi osobiście pracować na swej osadzie, a przy rocznikach młodych, od roku 1899 w górę, mający do pomocy kogoś z rodziny. Do podań należy dołączyć:

1) Zaświadczenie zwierzchności gminnej, że ubiegający się ma przynajmniej jednego konia, wóz, bronę, pług, ziarno na dokonanie zasiewów, oraz sposób przeżywienia się do zbiorów 1923 r. — 2) Zobowiązanie, podpisane własnoręcznie, że w razie przyznania działki, zobowiązuje się wyjechać z tym dobytkiem do wyznaczonego powiatu w czasie, który mu zostanie wyznaczony. — 3) Zaświadczenie, że jest rolnikiem. Należy podać, czy jest żonaty, ile ma lat, ile osób z rodziny sprowadzi na działkę. (Przy jednakowych zasługach żonaci mają pierwszeństwo przed

nieżonatymi). — 4) Zaświadczenie zarządu gminy lub policji państwowej, że ubiegający się nie popełnił zbrodni, ani przestępstw z art. 4 ustawy i wzorowo zachowuje się poza służbą wojskową. — 5) Odpis świadectwa o prawie ubiegania się o ziemię (o ile je ktoś już otrzymał). Na podaniach i załącznikach muszą być marki stemplowe. Kto wykaże, że zajmował się pracą społeczną (należał dłużej do Kółek rolniczych, Spółek, Macierzy szkolnej i t. d.), ten przy jednakich zasługach uzyskuje pierwszeństwo do otrzymania ziemi.

Zaświadczenia powyższe należy przesłać do referatu osad żołnierskich w dowództwie okręgu korpusowego najdalej do dnia 15-go stycznia 1923 roku. Średnia wielkość nadziału wynosi od 8-miu do 25 hektarów (15 do 45 morgów), zależnie od jakości ziemi. Wydział osad żołnierskich wzywa najbardziej zasłużonych (zaszczyconych odznakami ,ranionych, ochotników i t. d.), żeby nie zwlekali ze złożeniem wymaganych zaświadczeń, jeżeli chcą korzystać z ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r., gdyż przy opóźnieniu mogą albo wcale ziemi nie otrzymać, albo otrzymać ją w gorszych warunkach (wyręby leśne i t. p.). Zarządzenie to nie jest wznowieniem zamkniętego w dniu 1 lipca 1922 r. składania podań o nadział ziemi, lecz odnosi się do tych kandydatów, którzy w swoim czasie podania już złożyli, ale dotychczas jeszcze nadziałów nie uzyskali.

Wypuszczona przez rząd nasz POŻYCZKA ZŁOTA jest nadzwyczaj korzystną dla wszystkich, którzy posiadają wolne kapitały.

Marki polskie, wpłacane na Pożyczkę Złotą na część złotową, rząd zwracać będzie najpóźniej w terminie pięcioletnim we frankach szwajcarskich lub w dolarach Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Dodając 8% rocznie, które rząd płacić będzie od tej pożyczki, dochodzi się ponownie do wniosku, iż trudno o lepszą i pewniejszą lokatę kapitału.

Pożyczka Złota będzie notowana na giełdach na równi z innymi papierami wartościowymi.

Nie sztuką jest, ani zasługą obywatelską i ekonomiczną jest robić z nich użytek dla pożytku własnego w taki sposób, ażeby z tego odnosił korzyść również kraj rodzinny.

Kupując Pożyczkę Złotą, przyczynimy się do poprawy stanu gospodarczego Polski.

Pożyczka Złota to nietylko obowiązek każdego Polaka, ale także dobry interes.

Belweder.

Często w gazetach spotykają czytelnicy słowo „Belweder", „Belwederska polityka", „Belwederyzm" i t. p. Słowa te używa się w atakach na Naczelnika Państwa, który mieszka w pałacu, zwanym Belwederem. — Chcemy właśnie bliżej czytelnikom opisać pałac Belweder.

Belweder ma ciekawą przeszłość ze względu na zmiany, jakim miejscowość ta ulegała. Miejsce, na którem znajduje się Belweder, zostało nadane OO. Augustynom przez książąt mazowieckich. W roku 1526 posiadłość tę nabyli królowie polscy, zaś król Władysław IV. podarował ją kapelmistrzowi nadwornemu Bartłomiejowi Pękielowi, który w roku 1650 sprzedał ją Krzysztofowi Pacowi, kanclerzowi wielkiemu litewskiemu, który wystawił na tej posiadłości pałac dla siebie, zwany Belweder. (Nazwa Belweder pochodzi z włoskiego. We Włoszech Belwederem nazywają ozdobne budynki).

Następnie Belweder, zmieniając właścicieli, przeszedł do rodziny Lubomirskich, od których w roku 1764 nabył go stolnik litewski, Stanisław August Poniatowski, późniejszy król polski. Po śmierci króla Stanisława Augusta posiadłość belwederska przeszła w ręce starosty ryskiego, Onufrego Kickiego, od którego córki, Teresy, Rząd Królestwa w r. 1818 ją nabył i wybudowano w latach 1818—1822 pałacyk do dziś dnia stojący. Pałac ten okala śliczny park.

Wnętrze pałacu nie posiada cenniejszych zabytków. Przeznaczony na rezydencję dla generał-gubernatorów warszawskich, przy każdej zmianie dygnitarzy częściowo zostawał ogołacany z cenniejszych zabytków, tak że niewiele z dawnego składu pozostało. Były tam piękne obrazy olejne, przedstawiające typy wojska polskiego epoki 1815—1830, które podczas ewakuacji przez Rosjan wywieziono.

W podziemiach pałacu znajduje się kaplica, w której modliła się Joanna Grudzińska,, żona wielkiego księcia Konstantego, która otrzymała tytuł księżnej Łowieckiej. Pałac zamieszkiwał wielki książę Konstanty.

Wielki książę Konstanty był to brat cara rosyjskiego, pan życia i śmierci w pięciu guberniach. Człowiek bardzo niedobry dla Polaków. To też podczas wybuchu powstania listopadowego (29 listopada) w roku 1830 powstańcy nasamprzód napadli na Belweder, aby ująć Konstantego. Młodzież akademicka wpadła do Belwederu, jednak wielki książę Konstanty zbiegł z Warszawy.

Podczas okupacji niemieckiej w Belwederze mieszkał generał Beseler. Po wypędzeniu okupantów przez powstańców w roku 1918, pałac został przeznaczony na siedzibę Naczelnika Państwa polskiego i siłą rzeczy stał się środowiskiem życia politycznego Polski.

Oto pokrótce opowiedziane dzieje tej rezydencji, która w dziejach Polski odegrała i odgrywa niepoślednią rolę.

Kto od Nowego Roku będzie zamieszkiwał Belweder, nie wiemy. Dowiemy się po zebraniu Zgromadzenia Narodowego, które wybierze prezydenta Polski.

—o—o—

Fejleton ropczycki.

Chociaż nad ziemią ropczycką różne wieją prądy, różne zachodzą nad nią przemiany, Ropczyce same schowane między dwa wzgórza, pleśnieją niby ogórki niesprzedane w tym roku na zawadzkim odpuście z powodu szarug, — a wszelkie uderzenia fal kultury odbijają się od gruboskórności Ropczycaków, niby kule karabinowe od łuski krokodyla. Śmiało rzec można, że u Zulusów lub Hotentotów więcej znalazłby objawów cywilizacji, niż u sławetnych cebularzy. z Ropczyc. Jedynym może przedstawicielem postępu Ropczyc jest p. Buresz, wywodzący się z nad Wełtawy, który ma to do siebie, że mieni się barwami politycznemi niby kameleon.

Czasem wciśnie się tu przez „Szpary" jakieś niezdrowe powietrze, które nawet przywykłych do tutejszej stęchlizny zmusza do kręcenia nosem. Czasem przyjedzie do Ropczyc p. Baran z Góry ropczyckiej, Białek, z Kamionki lub Skóra z Glinnika, by ze Składnicy zabrać sól dla sklepów miejscowych, która zostawiona w workach

na wozie bez opieki zaczyna znikać. Złośliwi twierdzą, że sól wsiąka do szpary, — gdyż w Składnicy za wiele „Szpar"; są jednak i tacy, którzy mówią: „Naciągać Skórę ile się da, byle Szpary były kryte".

To wszystko jednak trybu życia synom Ropczyc nie zmieni.

Codziennie zrana człapią urzędnicy po resztkach trotoaru do swych biur, codziennie wrony grzebią na rynku wprzedwojennym jeszcze gnoju, codziennie Brzycki wyjeżdża z pocztą do stacji, zabierając przy tem kilkunastu pejsatych do pociągu i codziennie p. Kraus depce kilka kamiennych płyt przed sklepem p. Bursztyna, zawsze z ręką na temblaku i zawsze z nieodstępną łaciną na ustach, niby ów Grajcarek w utworach Pobratymca ze sławnem: „Omnia tyrtas pyrtas".

Życie w Ropczycach zjawia się dopiero w okresie wyborów. Wtedy (dnia 10-go listopada w dzień odpustu) zjeżdżają się do Ropczyc wszystkie Rajce, wszystkie Sikory, wszystkie Bąki, recte Bączyńscy, którzy zaglądnąwszy poprzednio do „Szpary" dla nabrania rezonu, zbierają się następnie w Radzie powiatowej, gdzie pochwaliwszy Chrystusa, jak przystało na chrześcijańskich katolików, zaczynają wiecując jako ludzie „czyści" czyścić drugich. Pierwszy zabiera głos p. Rożkiewicz, który poprzednio widocznie zbyt długo zaglądał do Szpary, bo za awantury w stanie pijanym wyprowadzony został z kancelarji Wydziału pow. przez policję państw.

Nie może być dobrze „wola", gdyż posłani są chłopi piastowcy, którzy w okresie rekwizycyj kazali chłopów rabować, a nawet mordować. W powiecie ropczyckim byłby chyba już koniec świata, gdyby nie on, który będąc komisarzem aprowizacyjnym, uszczęśliwiał chłopów jak mógł. Że uszczęśliwiał, świadczy się chłopami z Glinika i Brzezin, których na szczęście dla niego na sali nie ma. P. Sikora potępiając dotychczasowe rządy, twierdzi, że rządy i Sejm dotychczasowy marnowały drogi czas, nieraz po trzy miesiące na to, co on, gdyby był posłem, zrobiłby w trzech godzinach.

P. Buresz piorunuje na piastowców, że zdarli Orłowi polskiemu koronę z głowy, a założyli mu szabasówkę, zaś różni poświęceni i niepoświęceni zwolennicy apostolskiej dwunastki nawołują do poprawy, dając do zrozumienia, że nie ten wnijdzie do „Królestwa niebieskiego, kto czyni wolę Ojca niebieskiego, ale ten, kto znając imię obecnego papieża, będzie prócz tego wrogiem stronnictwa ludowego".

Pomimo, że p. Jedynak, wówczas kandyd, dziś poseł ludowy, przywala argumentami chrześcijańsko-katolicko-narodowych mowców, nie szkodzi im to później głosić, że piastowcy wraz z Jedynakiem pogrzebani na wieki wieków.

Po odpustowym wiecu atmosfera w Ropczycach staje się tak duszną, że nawet wychowani między cebulą i pleśniejącemi ogórkami odczuwają potrzebę górskiego powietrza. Pan Grodecki rzuca więc nieskończone portki, zabiera „Szpary", Bąki i jazda w góry. Nie do Zakopanego jednak, ani Szczawnicy, lecz na sport polityczny do Góry ropczyckiej. Ponieważ Góra ropczycka więcej wystawiona na działania atmosferyczne niż Ropczyce, sportowcy dostają zawrotu głowy, — p. Łaszewski, reżyser sportowej zabawy, zwiewa w niewiadomym kierunku i wyjazd kończy się fiaskiem. Żeby jednak nie narazić się na utratę diet agitatorskich, sportowcy ogłaszają w „Gońcu", że odbyło się zgromadzenie, na którem nawet parafianie głos zabierali.

W gospodzie „Szpary" różne kręcidratwy i krajoportki politykują aż drżą szyby. Czasem zaglądnie tam i Charchut, chłop z sąsiedniego Okonina, a wtedy ożywienie sięga kulminacyjnego punktu. Ponieważ Charchut jest chłopem gorącym, rezultat jest ten, że w niedługiej chwili migają w drzwiach gospody (w górze) nogi kręcidratwy, który uderza następnie łbem o dno rynsztoka, a Charchut splunąwszy idzie do Okonina.

Z dniem ukończenia wyborów Ropczyce zamieniają się znów w krainę Zulusów i nie dadzą znaku życia, aż chyba po pięciu latach. Wtedy jednak zabraknie Chjenowych jendyków, bo „Szpara", jak wielu twierdzi, skończy na delirium tremens, a Buresz przyjmie chyba obrzezanie, by wzmocnić liczebnie branżę sjońską, bo jeszcze tam nie był.

Lustrator.

Pamiętaj obywatelu, że pożyczając Państwu swoje pieniądze, wspierasz jego podwaliny, a sobie przez lokatę oszczędności w pożyczce zapewniasz lepszy los.

Kto chce się utrzymać na jakim takim poziomie w dzisiejszej walce o byt, musi się imać współczesnej broni, która polega na pracy i oszczędności.

„Narody, które nie umieją pracować i oszczędzać, muszą zniknąć z powierzchni ziemi" — pisał ekonomista francuski.

Wykupując w całości Pożyczkę Złotą, naród polski zaświadcza przed światem, iż troszczy się o przyszłość swego państwa i rozwój niezależnego życia ekonomicznego.

Trutnie.

Polska miała moc, potęgę,
Wrogom stała butnie.
Ale jej laurów księgę,
Podeptały trutnie.

Chłopek znosił chlebuś z pola
Jak niewolnik smutnie,
Nędzna była jego dola,
Bo chleb jadły trutnie.

Chłop pamięta czas pańszczyzny,
Jak cierpiał okrutnie,
Jak na ciele nosił blizny,
Jak go gryzły trutnie.

Były karczmy zamiast szkoły,
Wciąż pijaństwo, kłótnie,
Chłop był ciemny oraz goły,
Gdy rządziły trutnie.

I dziś pono, jak za Sasów,
Żyć w pysze rozrzutnie:
Jeść, pić, hulać, puszczać pasów,
Rządzić... pragną trutnie!

Gdy oświatę lud zdobędzie,
Do szkół pójdzie rzutnie,
To próżniactwa w Polsce wszędzie,
Wyrzekną się trutnie.

F. Olech.

Z powiatów i gmin.

Sukces wyborczy barona Götza. Gdy przed wyborami rozlepiano gorliwie po Tarnowie i okolicy ogromne papierowe płachty z zawiadomieniem, że dwie dostojne mumie p. Tertil i Götz poczuli iskrę Bożą do zmartwychwstania z nicości politycznej i zamierzają nawet urządzić polowanie na chłopskie mandaty, odrazu stało się ze mną coś niewypowiedzianego. Doznałem uczucia słodkiej limoniady po bardzo słonym śledziu i ogarnęła mię w te pędy otucha w zupełne zwycięstwo, w podwójnie feralną trzynastkę.

Bo też to — panie dzieju — pod afiszami podpisy 3 srogich mężów i w dodatku c. k. polanusów, same za siebie mówiły. A gdy jeszcze przemówi götzowskie piwo i miljoniki, a garbusek Wiśniewski zacznie wydawać zziębniętym ludziom asygnaty na drzewo, — to i „łączność narodowa“ w postaci Götzów, Tertilów, Wiśniewskich i książąt Sanguszków zwyciężyć może. Nic dziwnego, że i inicjatorowie tej szopki zaczęli wierzyć w siebie głęboko. P. Tertili dostał energię 18-letniego młodzieńca i biegał co godzina z domu do drukarni i z drukarni do domu tak szybko, jakby mu kto skrzydła przypiął, albo rycynusem uraczył. Codziennie bowiem wychodziła nowa odezwa za „łącznością narodową“, a coraz ładniejsza, coraz pewniejsza zwycięstwa. „Jeden mandat jest pewny, a o drugi będzie walka“ — mówił, zacierając ręce z radości, a potem najął żydków, którzy po naszej tarnowskiej Jerozolimie obnosili owe zawiadomienia, że pp. Götz i Tertil raczyli kandydować.

Na nic się jednak nie zdały obchody przedporodowe, jakie urządzały czyste, przystojne, no i przytomne żydki, ani odezwy po żydowski drukowane (bo i takie były), nic nie przyniosły obiecanki, ni beczki piwa, ani nawet występy polityczne p. Götza, przy których zawsze szukał natchnienia w podłodze. — Nie pomogły i kartki z 26, które ludzie ze wzrokiem najczęściej dzikim i suknią a i sumieniem plugawem wtykali ludziom przed wyborami, ani wstrzymujące wprost oddech stosy tej czarującej cyfry, które walały się w miejscach koniecznych potrzeb ludzkich. Wszystko przepadło!... Poczuwam się tedy do obowiązku wyrazić c. k. Baronowi i Książęcym Komitetowcom me prawdziwe współczucie — i zalecić po tym sosie piwno-hebrajskim, jak przystało dla sławnych c. k. mężów po flaszce znanej wody „Franciszka Józefa“ z nieodstępną etykietą: „Przy Tobie Panie stoimy i stać chcemy, — a w posły polskie więcej nie pójdziemy“.

Browarnik.

Bielcza w Brzeskim. Jest w naszej gminie niejaki Jan Pytek wójt, którego powszechnie „bęką“ nazywają, a to z tego powodu, iż na gminnym chlebie urósł mu tak wielki brzuch, jak beczka, i wnet go będzie musiał na toczkach wozić. Obecnie przybrał on imię „indyka“, albowiem ma taki łeb jak wół, ale rozum w nim na kształt ósemki pokręcony.

Działacz społeczny z niego nielada, bo majątek gminy rujnuje, a dlatego że się mu kark trzęsie, do panów się zalicza, a na chłopów ani patrzeć nie chce, choć z nich żyje i ich krew pije. Obecnie za Götzem agitował i zapewne ochłapy oblizywał, dlatego ogłaszamy, że ktoby skóry potrzebował na garbownię, chętnie Jana Pytka, jako okazały nabytek, a tanio, a nawet za darmo oddadzą

Bielczanie.

„Jak się twój tata ożeni z twoją mamą“ czyli występy ks. Glińskiego. Tytuł powyższy jest wiarygodnym wyjątkiem z bardzo budującej — jak widać — nauki religji, udzielanej w szkółce dwuklasowej w Niedźwiadzie przez ks. Glińskiego, proboszcza z Łączek kucharskich. — Aby całość ująć w wykład zrozumiały, podajemy sens moralny owego wykładu religijnego, który tak się przedstawia: „Ci co głosowali na jedynkę i posłowie wybrani z jedynki — prawi ks. Gliński — chcą aby gdy się twój tata ożeni z twoją mamą, żeby tylko trzy lata siedział z mamą, a potem się z nią rozwiódł i wygnał mamę z domu. To są posłowie źli i jak ich zobaczycie, to zdaleka od nich uciekajcie“.

Inną razą, t. j. dnia 19 listopada dwa razy rano i trzeci raz na sumie wystąpił ów prawdomowny kapłan z całą namiętnością przeciw urządzanym przedstawieniom Koła Młodzieży, zakazując rodzicom, by nie pozwalali dzieciom uczęszczać na przedstawienia, bo się gra gorszące sztuki p. t. „Szpieg Franek“ i „Chleb ludzi bodzie“.

Zapytujemy ks. proboszcza, czy już nie umie nic lepszego dzieciom opowiadać, jak te głupstwa, o których gdyby wiedział jego koń, toby się z niego wyśmiał, że go w mądrości prześcignął! — Wszak jedyny rezultat twoich nauk jest ten, że dzieci się publicznie z ciebie śmieją, — a powtóre, któryż to poseł z jedynki rozwiódł się ze swoją żoną, albo się stara o rozwód? My ci natomiast pokażemy, że z twojej świętej ukochanej ósemki znalazłby wielu, co sobie nie co 3 lata, ale codziennie kobiety zmieniają. — Wreszcie powiedz, jaka jest na to rada, jak ślubni małżonkowie rozlażą się, choćby ich powrozami wiązał? — W końcu prosimy cię — nie gorsz nam dzieci, boś chyba uczony w piśmie św. i wiesz, że tam stoi napisane: „Biada temu, kto daje zgorszenie! Lepiejby mu było uwiązać kamień młyński u szyi jego i zatopić go w głębokościach morskich“.

Ojcowie.

Ryglice pow. Tarnów. W imię prawdy, a także i dlatego, żeby przygwoździć na miejscu kłamswo i obłudę jakiegoś pismaka z Ryglic, opisującego w „Ludzie katolickim“ w nrze 46 o „sromotnej klęsce piastowców“, my niżej podpisani, jako naoczni świadkowie prostujemy co następuje:

W dniu 25 z. m. urządził u nas niespodziewanie wiec p. Szczerbiński, wydelegowany przez PSL. O przybyciu prelegenta nikt nie wiedział, więc i zgromadzenie — jak na ryglicką parafię — było nieliczne, w dodatku był dzień powszedni.

Mimo to ludzi zeszło się sporo i wiec się odbył. Zagaił go p. Wirtel, kier. szkoły, przewodniczył p. Krzywoń. Zabrał głos p. Szczerbiński i donioslym głosem, wymownie a rzeczowo, objaśniał dążenia PSL., reformę rolną i kto przeszkadza jej przeprowadzeniu. Gdy powiedział, że przeciwko niej głosowali magnaci, obszarnicy, a niestety i duchowieństwo, ks. Wyrwa, miejscowy proboszcz, zaczął krzyczeć, że w ten sposób nie pozwoli przemawiać. Próżno p. Szczerbiński tłumaczył w gorącej wodzie kąpanemu księdzu, że będzie się miał czas wygadać potem do sytości, — ksiądz ani na chwilę nie przestał krzyczeć i hałasować, żeby „tego warszawskiego socjalistę zwalić z trybuny“. Poczciwy lud nie chciał jednak tego uczynić, bo pragnął wysłuchać świetnej mowy prelegenta. Wówczas ks. proboszcz rzucił się sam ze swoją grubą laską na mówcę, lud zaś rzucił się nie na trybunę — jak to „Lud katolicki“ opisuje — ale w obronie mowcy, który zapytawszy lud: „Czy chcecie, abym przemawiał“? — usłyszał jako odpowiedź jeden chór: „Tak, chcemy“. — A gdy ks. Wyrwa nie dał za wygraną i dalej laską wywijał, został zepchnięty z trybuny. Nie chcąc dopuścić do ekscesów, zwłaszcza że policja nie miała odwagi ks. Wyrwę aresztować, — p. Szczerbiński i zgromadzeni przenieśli się do sali gminnej, gdzie już wiec się odbył, pomimo że ks. i tu przybiegł, a zastawszy drzwi zamknięte, przez 15 minut kopał w nie butami, aż zziajany i wyczerpany prosił, aby go wyręczyły dewotki i mieszczuchy, którzy mieli głosować na 12 a głosowali na Götza. — Zaznaczyć jeszcze należy, że 5 podpisanych w „Ludzie katolickim“ nie było wogóle na wiecu, a 6 dalszych nie ma zupełnie w Ryglicach.

Uczestnicy wiecu.

Skrzyszów pow. Tarnów. Chcemy choć w krótkości opisać, jakich to u nas wyznawców ma „Lud katolicki“ i jakie cnoty posiadają, aby nie utonęli w niepamięci, oraz aby „Lud katolicki“ o jakie nagrody dla nich się postarał. — Pierwszym „katolikiem“ u nas jest Józef Siuśka. O jego cnotach wiedzą w sądach, w starostwie, w wydziale powiatowym, w gminie własnej, a nawet pewne bezrogie zwierzęta, które mu składały wizyty w rowach przydrożnych i karczmach, znają go dokumentnie. — Drugim nieodrodnym towarzyszem pierwszego jest Andrzej Mucha, syn kościelnego, którego zresztą ojciec był dobrym i poczciwym chłopiną, lecz p. Andrzej — jak to mówią — „na psa oczy wytrzeszczył“ i wcale swego rodzica naśladować nie chce, zwłaszcza odkąd na chłopskim chlebie utył. — Dziś służą wiernie katolickiej partji, on i jego brat Andrzej, może za to, że p. Andrzeja niegdyś ksiądz ze służby wy-

rzucił i musiał się dopiero do pisarki gminnej wkręcić, aby nie musiał iść na żebry. — Dziś panowie Muchy przeciwko chłopom idą w myśl przysłowia: „wychowała baba wilka, to ją za to chciał zjeść“. — Nieodrodnym ich przyjacielem jest niejaki Józef Zając, syn grabarza, co będąc dziś policjantem, obdziera kobiety na drodze za rzekomo drogie produkta żywnościowe. — Są jeszcze Wojciech Żyrowski, Józef Jasiak, Stanisław Pęcak i inni, którzy na katolicko-ludowych głos dali ,a zato są w łaskach u ks. proboszcza. Zresztą jeśli chodzi o księdza, to więcej mu się tamci sami liżą, niż on ich porzebuje, bo jest w całem tego słowa znaczeniu kapłanem w kościele i na ambonie i miejsce święte nie jest przez niego polityką bezczeszczone, jak to miało miejsce za poprzednika.

Na plebanji jednak i poza kościołem polityka katolicko-ludowa jest dość energicznie prowadzona. Lud jednak zna cnoty p. Matakiewicza i ks. Czuja, — osądza znowu inaczej zasługi prezesa Wi_tosa — i dlatego głosowaliśmy wszyscy — oprócz paru lizuniów na jedynkę. Ks. proboszcz oczywiście gniewa się za to bardzo na nas i prześladuje jak może piastowców za ich stanowisko przy wyborach, ale nic nam jednak zrobić nie może. „Strachy na lachy“ ks. proboszczu! Jeszcze nie raz, ale dziesięć razy będziemy na piastowców głosować i nam się zdaje, że dłużej tu nas, jak ks. proboszcza.

Walenty Bednarz, Jan Mróz, St. Pacocha.

Żelazówka w Dąbrowskim. Nasza wioska nie jest ani taką najgorszą, ani też klerykalną, ale tak u nas jest mało jeszcze światła, że naprawdę szkoda wielka Żelazowian. Przy wyborach nikt do nas nie zaglądał, nic nam nowego nie powiedział, nikt nie zachęcił do pracy wyborczej, więc też przy wyborach do Sejmu trochę źle poszło, bo klerykali bardzo znaczną ilość głosów uzyskali. Za to o wiele lepiej poszło przy wyborach do Senatu. Przyczynił się do tego wiec ludowy, jaki 8 b. m. urządzili w naszej wiosce pp. Czuła i Buch. Wprawdzie ludzi było trochę za mało, bo w ten sam dzień było wesele i połowę wsi na niego wyrukowało, a przytem prelegenci pojawili się trochę późnym wieczorem. Ale i tak dużo starszych i poważniejszych gospodarzy się zeszło, a co jest pochwały godnem, to fakt, że i kilka kobiet, a nawet młodych dziewcząt też posłuchać przybyło. Po jasnych i nader przystępnych referatach mowców uchwalono głosować na jedynkę, co też przy wyborach uczyniono. — Dużo nam tutaj pomaga p. kierownik szkoły, — idzie z ludem, jest gorącym piastowcem, za co mu się cześć i uznanie należy.

Żelazowiak.

Grobla w Bocheńskim. W Bocheńskim powiecie oprócz piastowców nie wiele mają do gadania inne stronnictwa. Poseł Kiernik cieszy się u nas bardzo wielkiem zaufaniem, szacunkiem i poważaniem, a choć tu i ówdzie szczeknie ktoś coś na niego, nie wiele sobie z tego robi ani on, ani my, bo pono: pies szczeka, wiatr niesie. — „Piast“ szeroko się u nas rozchodzi, organizacja PSL. rośnie; nastąpiło otrzeźwienie i zrozumienie konieczności organi_zacji chłopskiej w PSL. — Tam jednak, gdzie księża nie służą Bogu i kościołowi, tylko polityce, jest trochę gorzej. Chłopi się — co prawda — zbuntować nie dadzą, ale za to kobiety są księżom zwykle powolne (szczęście, że tylko w polityce).

Tak jest i u nas w Grobli, gdzie księdza zajmuje polityka, nawet świnie, krowy i gnój, tylko nie kościół, i dlatego trochę głosów klerykałom przyczynił, bo agitował za nimi zawzięcie. Dlatego przed wyborami do Senatu przyjechali do nas trzej pp. delegaci z PSL. i urządzili zgromadzenie, które udało się bardzo pięknie. Przemawiał naprzód red. Czuła z Tarnowa, a potem pp. Marzec i Malik z Dziewina. — po których to referatach zgromadzeni podniesieni na duchu i w zupełności przekonani, przyrzekli solennie za jedynką głosować, co też uczynili. — Uśpiliśmy i księdza i klerykałów zdaje się że na zawsze, z czego się bardzo cieszymy, bo chłop to nie dziecko i wcale opieki księżej nie potrzebuje, — skoro ją znajdzie w PSL.

Ludowiec.

—oo—

Sprostowanie.

W nrze 46 „Ludu katolickiego“ uczyniono kier. tutejszej szkoły p. Karolowi Regiecowi zarzut, jakoby on na wiecu w Zakliczynie dnia 23-go października b. r. zorganizował bojówkę, która rzekomo miała pod jego kierownictwem bić przeciwników politycznych.

Ponieważ zarzuty te mijają się zupełnie z prawdą i są podłem oszczerstwem, przeto w imię prawdy stwierdzamy, że p. Regiec Karol żadnej bojówki nie organizował i nikogo bić nie kazywał, lecz właśnie z narażeniem swojej osoby bronił Dra Gagatka, na którym inwalidzi chcieli zrobić samosąd.

Brzozowa, dnia 25 listopada 1922.

Franciszek Potempa, przew. Rady szkolnej miejscowej.
Jan Cieśla, nacz. gm. i członek Rady szkolnej miejsc.
Alojzy Cieśla. **Karol Cieśla,** radny.

—o—o—

Rozmaitości.

Podrożenie tytoniu od 15 grudnia. Od 15 grudnia nastąpi znowu podwyżka cen tytoniu, papierosów i cygar od 50 procent.

Ferje świąteczne na Boże Narodzenie rozpoczną się w szkołach w myśl rozporządzenia ministra oświaty 21 grudnia po lekcjach i trwać będą do 2 stycznia wieczór.

O pracę dla inwalidów. W departamencie opieki społecznej ministerstwa pracy odbyła się konferencja z przedstawicielem ministerstwa przemysłu i handlu w sprawie zatrudnienia inwalidów wojskowych. Stwierdzono, że w ubiegłem półroczu za pośrednictwem urzędów pośrednictwa pracy prawie 57 procent zgłaszających się do pracy inwalidów znalazło zatrudnienie. Konferencja ustaliła dalsze wytyczne akcji pomocy dla inwalidów.

Ile wywieziono z Polski jaj? W r. b. wywieziono ogółem 666 wagonów jaj, z czego 555 wagonów przez Gdańsk i 111 przez inne komory. Z opłat wywozowych skarb uzyskał 3.144.240.000 Mkp., zaś z opłat manipulacyjnych 43,320.000 Mkp.

Rozstrzelanie ministrów w Grecji. W Grecji odbył się niedawno sąd wojenny nad byłymi ministrami króla Konstantyna, który parł do wojny z Turcją i przegrał ją z kretesem. Obwinieni zostali skazani na karę śmierci. Wedle tego wyroku zostali skazani na śmierć i rozstrzelani między innymi b. prezydent ministrów Gunaris, oraz b. ministrowie Strados, Baltazzi i ostatni minister wojny króla Konstantyna, Hadjanestis.

Rozstrzelanie byłych greckich ministrów wywołało w politycznych kołach angielskich ogromne oburzenie. Bezpośredniem następstwem tego będzie, że Anglja, Francja i Stany Zjednoczone natychmiast zaprzestaną dalszego udzielania pomocy finansowej Grecji.

Ksiądz skazany za oszczerstwo, rzucone na posłów ludowych. Sąd powiatowy we Lwowie skazał ks. Fr. Wierzbickiego z Rząsny Polskiej na 14 dni aresztu bez zamiany na grzywnę za oszczerstwa, rzucane z ambony na posłów Witosa, Kiernika i Bryla. Gdyby się tak chciało skarżyć wszystkich księży, co się kłamstwem i oszczerstwem w agitacji za 12_stką przy wyborach posługiwali, toby ich połowa we więzieniu siedziała. — Może i na nich kolej przyjdzie, gdy się nie poprawią.

Wyjazd górników do Francji. Wobec licznie zgłaszających się górników na wyjazd do Francji, zostały zaprowadzone z dniem 28 listopada regularne transpporty wyjeżdżających z Oświęcimia przez Poznań do Francji. Pierwszy transport opuścił Oświęcim 28 listopada. Wszystkie koszta podróży z miejsca ponosi Misja Francuska.

Wielki pożar w Gdańsku. Przed paru dniami wybuchł w porcie gdańskim wielki pożar, który zniszczył szopę, należącą do Polskiego Towarzystwa transportowego, gdzie znajdowały się olbrzymie ilości towarów, głównie wełna, skóry, oleje, farby, spirytualja i maszyny, które padły pastwą płomieni. Straty obliczają na miljardy.

Zawieje śnieżne w Bawarji trwają już dni kilka, jak donoszą z Monachium. W niektórych podgórskich miejscowościach wszelka komunikacja stała się niemożliwą. W tak zwanym „Lesie bawarskim“ kilka wiosek zostało odciętych od świata skutkiem zasp śnieżnych, dochodzących 1 i pół metra grubości. Połączenia telegraficzne, telefoniczne i przewody do przenoszenia prądu elektrycznego zostały przerwane w wielu miejscach.

Ożenił się dla świni... Niejaki Władysław Fudałkowski z Wilna upodobał sobie wyprawę jednej z wiejskich dziewcząt we wsi Solecznikі, pow. wileńskiego, składającą się z upasionej świni i kilku prosiąt. Zachęcony tak bogatym posagiem, oświadczył się o rękę właścicielki trzody i wkrótce odbyło się wesele. Po weselu Fudałkowski sprzedał świnię z prosiakami i przyjechał do Warszawy.

Tu ożenił się po raz drugi. Pozostawiona w Wileńskiem żona wysłała za mężem swych krewnych, którzy po kilku miesiącach szukania znaleźli go w Warszawie i zawiadomili o fakcie policję, zaś żona pierwsza tymczasem wniosła do prokuratorji skargę. Fudałkowski zotał aresztowany i osadzony w więzieniu za dwużeństwo.

Co jest szczęściem? Trudno to odgadnąć, bo różnie ludzie szczęście pojmują. Pewien wybitny filozof francuski zapytany przez młodą sąsiadkę, co jego zdaniem jest szczęściem ,odparł: Dla młodzieży jest szczęściem sława. — dla ludzi dojrzałych miłość, — dla starych utrzymanie zdrowia, — dla wszystkich zaś w każdym wieku największem szczęściem jest pieniądz.

Zdaje się, że się ów filozof nie pomylił.

„Numer 12 i Komunja św. — to jedno". „Piast donosi o następującym, wprost nieprawdopodobnym wypadku nadużywania religji przez politykujących księży.

Oto ks. Józef Bardel w Trzetrzewinie koło Nowego Sącza, wystosował przed wyborami do swojej matki następujące pismo:

Kochana Mamusiu!

Dam Wam zajęcie, za które będziecie mieli wielką zasługę przed Bogiem. **Ile ludzi namówicie, aby oddali przy głosowaniu kartki z liczbą 12, to tak, jakbyście tyle Komunji św. przyjęli.** Choćbyście na mszy św. w obydwie te niedziele (przed wyborami) nie byli, a zajęli się wtedy namawianiem ludzi do głosowania na dwunastkę, to żadnego grzechu mieć nie będziecie, ale owszem nagrodę!

W taki świętokradzki sposób nasi księża agitowali za dwunastką! — Aż się flaki w człowieku ruszają, gdy się czyta te wstrętne bluźnierstwa katolickiego księdza! Komunja św. i dwunastka — to wszystko jedno! — Trzebaby tu powtórzyć słowa Zagłoby: Boże! Ty widzisz, a nie grzmisz!

—o—o—

DZIAŁ ROLNICZY.

W ostatnich dniach **wzrosły ceny na towary 20—50%.** Również podniosła się cena zboża, jednak zaledwie o kilka procent. Notowano na giełdach ceny bzoża: wagonowo, loco stacja, około: **pszenica 60.0000 Mkp., żyto, jęczmień browarniany i owies 36.000 Mkp. za 100 kg.** — Śliwy suszone płacono na targu 50—150.000 Mkp. za 100 kg., zależnie od jakości.

Po wsiach i miasteczkach wykupują żydzi produkta rolnicze wprost za bezcen. Sprzedawanie zboża tanio handlarzom nie przyczyni się do obniżenia środków żywności w miastach, bo handlarze tanio kupionego zboża nie dadzą po niższej cenie, niż są ceny targowe i giełdowe. — Zboże powinno się sprzedawać przez Spółki rolnicze, które zyski obracają na kupno nawozów sztucznych, maszyn rolniczych, oraz na oświatę.

—o—o—

OGŁOSZENIE.

Rada Nadzorcza **Składnicy K. R. w Pilźnie** zawiadamia, że uchwałą Walnego Zebrania w dniu 20 listopada b. r. wysokość jednego udziału wynosi 5000 Mkp. Rada nadzorcza wyznaczyła termin do uzupełnienia udziałów do 1 kwietnia 1923. — Którzy nie uzupełnią w tym czasie udziałów, **przestaną być członkami** spółdzielni.

Ks. Henryk Weryński — **Adam Krężel**
sekretarz. — prezes.

—o—o—

ODPOWIEDZI REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

Wszystkim czytelnikom, którzy posyłając nam prenumeratę pocztą, proszą o pokwitowanie w gazecie, odpowiadamy, że to jest zbyteczne, gdyż po pierwsze zajęłoby dużo miejsca, a powtóre, kto posłał pieniądze i ma dowód nadania lub też gazetę otrzymuje, może być przekonany, że pieniądze nas doszły. — W najbliższym czasie postaramy się o swoje konto w P. K. O. i wtedy roześlemy czeki z naszym numerem, ażeby każdy czytelnik bez kosztu i trudu był w możności prenumeratę wyrównać.

Józef Sajdak, Tuchów. Gazetę Panu wysyłamy: jeżeli ginie, to nie nasza wina, ale poczty lub kogoś, kto Panu nieprawnie zabiera. Żądane brakujące numera powtórnie wysyłamy. — Prosimy o pamięć i jednanie czytelników.

Józef Bodaj, Nienadowa. „Lud" na życzenie wysyłamy, o korespondencję prosimy. Życzymy powodzenia na wschodzie. Prosimy również o jednanie czytelników dla „Ludu".

Na fundusz prasowy złożyli włościanie z Wierzchosławic na zabawie u p. Jana Białego 6155 Mkp.

—oo—

—:—:—

FOLWARK KOŁO PRZEMYŚLA, 135 morgów, budynki murowane pod dachówką, **do sprzedania.** — Wiadomość tylko ustnie, gdyż na listy nie odpowiadam. **Walczyk Marcin, Przemyśl, ul. Dworskiego 52.**

—oo—

Zofja Piekarczyk, Smarzowa, poczta Brzostek, **uprasza Antoniego Mateję,** który był przy śmierci Józefa Piekarczyka w Rosji i zawiadomił ją o śmierci jej męża, o łaskawe podanie adresu swego pobytu. Koszta zwrócę i wynagrodzę.

—o—o—

Unieważniam zgubione papiery wojskowe na nazwisko **Antoni Marcinek,** ur. w r. 1889 w Dylągówce, p. Rzeszów.

Unieważniam skradzione mi tymczasowe zaświadczenie dem. na nazwisko **Ludwik Chłopek,** ur. w r. 1895 w Szarwarku, pow. Dąbrowa.

Unieważniam zagubione tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, wydane przez 12 p. p. w Złoczowie na nazwisko **Franciszek Kula,** ur. w r. 1900, zamieszkały w Rogoźnicy pow. Rzeszów.

Unieważniam zagubione dokumenta wojskowe na nazwisko **Franciszek Dziubla,** Biskupice pow. Dąbrowa.

Unieważnia się zgubioną kartę zwolnienia z wojska, wydaną przez P. K. U. Łańcut na nazwisko **Wincenty Trojnar,** ur. w r. 1902 w Albigowej pow. Łańcut.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: [illegible]. Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie pod zarządem St. Starostki.